

Prolog

Kilka miesięcy po runięciu muru berlińskiego Ralf Dahrendorf napisał książkę wzorowaną na *Rozważaniach o rewolucji we Francji* Burke'a (Dahrendorf 1991). Podobnie jak Burke, ujął swoją analizę w formie listu do pewnego dzentelmena z Warszawy¹. Jego zamiarem było wyjaśnienie znaczenia niezwyklej wydarzeń dziejących się właśnie w Europie. Dahrendorf nie podzielał konserwatywno-liberalnego światopoglądu Burke'a, a jego książka różni się od tamtego pełnego pasji komentarza politycznego. Celem Dahrendorfa jest raczej podjęcie, z zaciśniętym swoim gabinetem w St. Anthony's College, w Oksfordzie, spokojnej refleksji nad wagą i konsekwencjami burzliwego okresu

¹ Edmund Burke napisał list zaadresowany do pewnego dzentelmena z Paryża. Zob. Burke (2008).

około roku 1989. Obserwował on wówczas toczącą się w Europie Wschodniej rewolucję i usiłował określić stwarzane przez nią szanse, jak również potencjalne pułapki leżące na ścieżce jej rozwoju.

Książka ta napisana została w formie listu do Ralfa, mojego nieżyjącego już mentora. Podążam jego śladami, próbując analizować znaczenie i skutki równie burzliwego okresu, który nastąpił trzy dekady później. Widzę, że w Europie rozpętała się antyliberalna kontrrewolucja, i próbuję zrozumieć jej źródła oraz konsekwencje. Czy Europa się rozpada? Czy społeczeństwo otwarte ma szanse przetrwać? Czy Europejczycy będą ponownie czuć się bezpiecznie?

Choć książka Dehrendorfa i moja zostały napisane w tym samym miejscu, w podobnym duchu i dotyczą tego samego regionu, bardzo się od siebie różnią. Mam wprawdzie tytuł Ralf Dahrendorf Professorial Fellow, ale rzecz jasna nie jestem samym Dahrendorfem. On dorastał w faszystowskich Niemczech, ja – w komunistycznej Polsce. Podczas swego dorosłego życia mógł obserwować, jak państwa rozwijają system opieki społecznej, parlamenty regulują rynki, a prasa staje się główną przestrzenią demokratycznych debat. Ja mogłem z kolei obserwować, jak państwa rozmontowują systemy opieki społecznej, parlamenty zajmują się deregulacją rynków, a rolę głównej przestrzeni demokratycznych debat przejmuje internet. Dahrendorf był częścią

(choć „niepoprawną”²) politycznego establishmentu – niemieckim ministrem, brytyjskim lordem, komisarzem europejskim. Ja również przemierzam się między różnymi krajami, pozostaję jednak „prowokatorem intelektualnym”, bez legitymacji partyjnej i niepełniącym żadnego urzędu³.

Co jednak najważniejsze, nasze książki dotyczą procesów będących swoimi przeciwieństwami. Książka Dahrendorfa traktuje o rewolucji, która zniosła granice dla przepływu ludzi, idei i towarów, zbudowała systemy prawne i demokratyczne, oczyściła stosunki międzynarodowe z pozostałości systemu westfalskiego; moja z kolei dotyczy kontrrewolucji, która to wszystko niszczy. Jego książka opisuje poszerzanie granic projektu demokratycznego na Europę Wschodnią, moja – rozmywanie tego projektu pod naciskiem antyliberalnych sił na wschodzie i zachodzie Europy.

Ale nie jest to książka o populizmie, lecz o liberalizmie. Populizm stał się w kręgach liberalnych ulubionym tematem; nikt nie demaskuje iluzji i niebezpieczeństw populizmu lepiej niż liberalni publicyści. Liberalowie pozostają jednak lepsi we wskazywaniu cudzych wad niż w autorefleksji. Więcej czasu

² Jak podaje jego nekrolog opublikowany w „Guardianie”; zob. Pick (2009).

³ Określenie „prowokator intelektualny” pojawia się w recenzji mojej książki zamieszczonej w „Foreign Affairs” (Moravcsik 2014).

poświęcają wyjaśnianiu wzrostu popularności populizmu niż wyjaśnianiu upadku liberalizmu. Nie chcą spojrzeć w lustro i uznać własnych niedociągnięć, które doprowadziły do ekspansji populizmu w Europie. Moja książka ma za zadanie skompensować ten brak: to samokrytyka przeprowadzona przez liberała z krwi i kości.

W czasach, gdy Dahrendorf pisał swoją książkę, w wielu europejskich krajach panował nastrój niepewności – był on jednak ograniczony do jej wschodniej części, gdzie rozpadał się komunizm. Dziś nastrój niepewności panuje w całej Europie, ponieważ system liberalny rozpada się nie tylko w Warszawie i Budapeszcie, ale także w Londynie, Amsterdamie, Madrycie, Rzymie, Atenach i Paryżu. Europejscy obywatele czują się niepewnie i są rozżłoszczeni. Ich przywódcy sprawiają wrażenie niekompetentnych i nieuczciwych. Europejscy przedsiębiorcy wydają się rozgądkowani i zmartwieni. Wzrasta liczba przypadków przemocy na tle politycznym; z powodu terroryzmu, ale nie tylko. Jak to możliwe, że tak spokojny, zamożny i dobrze zintegrowany kontynent zaczął się rozpaść? Dlaczego pragmatyczni Europejczycy wyruszają w nieznaną pod wodzą populistów? Dlaczego europejski system zarządzania gospodarczego nie jest ani sprawiedliwy, ani wydajny? Kogo lub co obarczyć winą? Jak przetrwać obecny chaos? Jak odwrócić obecną

tendencję? W tej książce chcę zmierzyć się z tymi właśnie pytaniami.

Teza mojego listu głosi, że Europa i jej liberalny projekt potrzebują wymyślenia i stworzenia na nowo. Nie da się po prostu wrócić do stanu minionego. Europa nie zdołała dostosować się do wielkich zmian geopolitycznych, gospodarczych i technologicznych, które przetoczyły się przez kontynent w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Europejski model demokracji, kapitalizmu i integracji nie pasuje do nowej, złożonej sieci miast, banków, terrorystów i migrantów. Wartości liberalne, które sprawiły, że Europa kwitła przez wiele dziesięcioleci, zostały zdradzone. Eskalacja emocji, mnożenie mitów i kłamstw sprawiają, że niewiele pozostaje miejsca na myślenie, dyskusję i pojednanie.

Europejczyków czeka więc czas próby, ponieważ nie sądzę, by kanclerz Merkel czy prezydent Macron mogli samodzielnie wydobyć kontynent z obecnego kryzysu. Choć jednak liberalizm może być w odwrocie, jego czas wcale się nie skończył. Neoliberalna nawałnica spowodowała wiele szkód, ale nie powinniśmy rezygnować z podstawowych wartości liberalizmu: racjonalności, wolności, indywidualizmu, ograniczeń władzy i postępu. Kontrrewolucjoniści wskazali na wiele patologii Unii Europejskiej, demokracji liberalnej i wolnego rynku, nie mają jednak sensownego programu odnowy i odbudowy.

W historii Europy jest wiele czarnych kart; obok nich są jednak karty jasne, ukazujące jej zdolność do refleksji, publicznej debaty i innowacji instytucjonalnych. Wierzę, że obecny kryzys Europy może prowadzić do kolejnego odrodzenia; wymaga to jednak poważnego namysłu nad tym, co poszło nie tak. Mój list ma na celu uczynić właśnie to, bez uprzedzeń i lęku.

Jestem politologiem, nie filozofem czy historykiem. Usiłuję zrozumieć, jak pewne idee polityczne kształtują strategie podmiotów politycznych i gospodarczych. Typologię i ewolucję różnych nurtów liberalizmu omówiono lepiej w innych miejscach niż ta książka. W odróżnieniu od wielu historyków spoglądam w przeszłość, by zrozumieć – jeśli nie przewidywać – przyszłość. Ukazując rozmaite nowe cechy demokracji, gospodarki i komunikacji, próbuję zarysować kontury nowego projektu liberalnego dla kontynentu stojącego przed wieloma wyzwaniami. Europa musi stawić czoła nie tylko problemom stworzonym przez neoliberalizm, ale też wstrząsom technologicznym, społecznym oraz ekologicznym. Tematem mojego listu jest więc po części kwestia nowoczesności, łączności i cyfryzacji. Jak sprawić, by państwa, miasta, regiony i organizacje międzynarodowe mogły działać skutecznie w środowisku zakładającym coraz mocniejszą współzależność? Jak wzmacniać przejrzystość, rozliczalność i zarządzanie w Europie z „rozmytymi” granicami? Jak chronić ludzi

Prolog

przed przemocą, wyciskiem i zmianami klimatu? Jak zastąpić politykę strachu polityką nadziei? Chwilami książka może brzmieć nazbyt ponuro; wierzę jednak w szczęśliwe zakończenie dla Europy, a nawet dla liberałów.